

„Europa dla Chrystusa!”

Möllwaldplatz 5
A-1040 Wien
Tel: +43/1/2749898
office@europe4christ.net
www.europe4christ.net



Drodzy przyjaciele!

W naszym ostatnim „Liście do Europy” ignorancja, bierność i źle interpretowana tolerancja milczącej większości zostały przedstawione jako przyczyny wielu niebezpiecznych kierunków rozwoju społeczeństwa.

Zaledwie kilka dni wcześniej najświetniejszy Szkołcki dyrygent i kompozytor, James MacMillan, poszedł tym samym tropem. Podczas swojego przemówienia z okazji trzydziestej rocznicy renomowanej Londyńskiej fundacji „Sandford St.Martin Trust” wypowiedział się krytycznie na temat „wynikającej z ignorancji wrogości do religii”. Przedstawiamy Wam fragmenty tego oryginalnego i odważnego tekstu, który w całości możecie znaleźć na stronie www.sandfordawards.org.uk

My jako Chrześcijanie chcemy podnieść nasze głosy – wielu innych robi to głośno i skutecznie! A Europa potrzebuje naszej modlitwy – Ojcze nasz – która jednoczy nas w tym dążeniu.

Chcemy zacząć ten Nowy Rok modląc się i działając z nową siłą.

Wasz zespół Europy dla Chrystusa!

- * - *

Pluralizm zagrożony przez sekularystyczne elity?

Krytyczne uwagi James'a MacMillan'a

Dyskusje na temat religii w ostatnim czasie coraz bardziej się zaostrzają. Proces sekularyzacji Europejskich społeczeństw doprowadził do tryumfального przypuszczenia, że wojna została wygrana przez siły „wielkiego sekularystycznego zamysłu”. Jednakże historia ma uporczywy zwyczaj wymykania się, zakradania i atakowania pewnych siebie i przekonanych. Religia z pewnością nie została roztarta na miazgę, jak niektórzy mogliby oczekiwać. W niniejszej kulturowej rozprawie przejawia się ona na zadziwiająco nowe sposoby.

Czy nasza kultura zrezygnowała więc z religii? Z pewnością nie. W rzeczywistości ostrość tonu i zapalczywość głosów demonstrujących ateistów mogłaby być interpretowana jako coraz bardziej desperackie i przeniknięte paniką poznanie, że religia jest i zawsze będzie stałą w opowieści ludzkości o sobie samej.

Demonstrujący ateści w przeciwieństwie do stronników żyj-i-pozwól-żyć podnoszą swoje głosy, bo przekonują się, że ponoszą porażkę. Zamiar ustanowienia „wąskiej sekularystycznej ortodoksji” nie może się udać.

Jak dotąd wspomniani wyżej demonstranci mieli do dyspozycji pomocną dłoń swoich wpływowych sprzymierzeńców z mediów, jednak wyzwanie rzucone wierzącym nie przynosi w tym przypadku oczekiwanych efektów. Jest bardzo słabe, ponieważ większość medialnych zwiadowców posiada błędne informacje o swoim celu. Najgłośniejsi z nich mają w rzeczywistości niewielkie pojęcie o religii i nie zamierzają uzupełniać braków w swoich pracach badawczych. Jak napisała Madeline Bunting w niedawnym wydaniu "Guardian":

"Musimy się spodziewać pewnego stopnia ignorancji w mediach. Istnieje wyraźna granica między wiarą a sceptycznym sekularyzmem. Natomiast wielu dziennikarzy ma bardzo powierzchowne pojęcie o złożoności teologii oraz o jej historii, która tworzy tradycję religijną, nie wspominając nawet o ich sympatii czy zainteresowaniu."

Ma to konsekwencje dla natury pluralizmu. Wrogość do religii, podsycana ignorancją, która rozprzestrzeniła się wśród sekularystycznych liberalnych elit, stwarza niebezpieczeństwo takiego zabarwienia "wolnej od wartości" neutralności społeczeństwa, że stanie się ona zarówno nudna jak i naiwna. Postawa wspomnianych elit jest więc w rzeczywistości niepraktyczna, nieatrakcyjna i, jak odważę się stwierdzić, wywiera silną presję. Właściwe poczucie i zrozumienie różnicowania, do którego powinien dążyć prawdziwy pluralizm, jest zagrożone zredukowaniem do najniższego wspólnego wyznacznika jednakowości i konformizmu, gdzie każdy niesekularystyczny wpływ byłby automatycznie uznawany za społecznie szkodliwy, dzielący. (...)

W 2005 roku ankieta YouGov zawierała pytanie "Czy uznałbyś siebie za człowieka religijnego?" I chociaż w ogólnym rozrachunku 71% ankietowanych odpowiedziało "tak", wśród osób z przemysłu telewizyjnego liczba ta osiągnęła zaledwie 21%. Jeżeli tak wygląda sytuacja w branży telewizyjnej, możecie być pewni, że wśród elit sztuki, kultury i szeroko rozumianych mediów jest dokładnie tak samo. Są to ludzie, którzy wymieniają poglądy tylko w swoim gronie i zdążyli już przekonać siebie wzajemnie, że cała reszta kraju myśli dokładnie tak jak oni. Mylą się jednak.

Istnieje ogromna ilość opartych na anegdotach dowodów, które wskazują na powszechny dyskomfort odczuwany przez wierzące osoby w dzisiejszym świecie. Spotykają się one z ignorancją i uprzedzeniami wobec swoich przekonań, ponieważ bycie religijnym oznacza według nowej sekularystycznej, liberalnej ortodoksji pewien rodzaj skrzywienia i ciasnotę umysłową. Ignorancja, przesadne uproszczenie i karykatura, które mają służyć do analitycznego zrozumienia religii, są powszechną "intelektualną walutą". Jak więc możemy zbudować most do tego cennego i jednocześnie zamkniętego środowiska? Opuszczenie sekularystycznych liberałów w ich narastającym braku wyrozumiałości byłoby porażką. Demokracja, której rzekomo usiłują bronić, nie przetrwałaby usunięcia duchowej perspektywy z życia publicznego. Wspomniany most musi być wybudowany przez chrześcijan i innych ludzi, którzy potrafią oprzeć się coraz bardziej agresywnym próbom uciszenia ich głosów. Ludzie ci muszą nadal przekazywać prawdę możliwym tego świata, wyrażając swoje poglądy i kreatywność, począwszy od pewności zrozumienia swojej tradycji i przekonań. Umożliwi to stworzenie podstaw dla uczciwej, opartej na pełnej informacji debaty oraz dla zbudowania mostu na pewnych fundamentach.